Rok I. Kraków, Wtorek 20 października 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

PO PALESTYNIE I HISZPANII - INDIE...

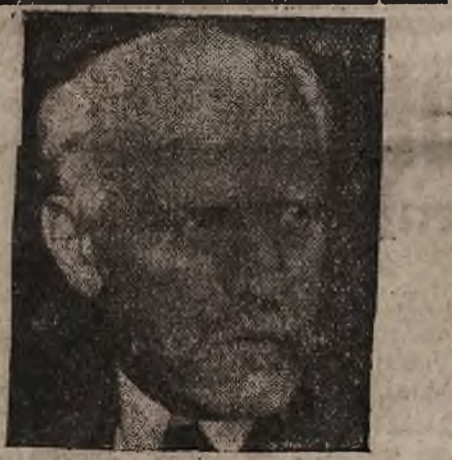
DZIESIĄTKI ZABITYCH I SETKI RANNYCH

W WALKACH RELIGIJNYCH W INDIACH

W ub. piątek wybuchły groźne rozruchy na tle religijnym między Hindusami a muzułmanami. Interwenjować musiało wojsko, które oddało pięć salw.

BOMBAJ, 18. 10. W sobotę doszło do nowych zaburzeń i starć pomiędzy Hindusami a mahometanami. W czasie zajść padło 5 zabitych i 70 dni trwania zamieszek ogółem 42 osoby zostały zabite, liczba rannych wynosi 410.

W sobotę przed południem wrogie obozy religijne usiłowały kilkakrotnie podpalić świątynie i meczety. Policja udaremniła w jednym wypadku zamiar tłumu hinduskiego, który usiłował podpalić meczet. W dzielnicy Kamatipura mahometanie zdołali jednak podpalić świątynię hinduską.



Sześć lat temu zmarł znakomity podróżnik norweski Fritiof Nansen, który na statku polarnym „Fram" odbył szereg słynnych podróży podbiegunowych.

Sowiety budują w celach strategicznych

drogi w kierunku Polski

Pisma angielskie zamieszczają sprawozdanie jednego z korespondentów, który donosi, że w Rosji sowieckiej dziesiątki tysięcy więźniów i zesłańców buduje dniem i nocą nowe drogi strategiczne, prowadzące w kierunku granicy polsko - sowieckiej.

Budowane są poza tem nowoczesne szerokie autostrady z Moskwy w kierunku Mińska i Kijowa. Budowa autostrady mińskiej ma być ukończona do dnia 7 listopada, długość jej wynosić ma 375 mil, zaś długość autostrady Moskwa — Kijów wyniesie 540 mil.

Naprawiane i modernizowane są równocześnie linje kolejowe, prowadzące ku zachodnim granicom Rosji sowieckiej, jak też i szosy.

250 skrzyń złota

WYWIEZIONO Z MADRYTU DO FRANCJI

PARYŻ, 18. 10. Hiszpański statek handlowy „Tramontana" przywiózł do Marsylji ładunek złożony z 250 skrzyń złota, które zawierały 17 ton złota, wartości 400 milj. fr.

W ubiegłym tygodniu statek hiszpański „Rempillo" przywiózł do Marsylji taki sam ładunek złota.

Jak przygotowuje się Grzeszolski

do rozprawy apelacyjnej?

Kamienny spokój „truciciela z Zagłębia"

Jak już pisaliśmy, 23 bm. odbędzie się proces apelacyjny Pawła Grzeszolskiego.

„Truciciel z Zagłębia", który obecnie przebywa w więzieniu mokotowskim, jest osadzony w t. zw. pawilonie pojedynek.

Zajmuje niewielką celę, na której drzwiach widnieje napis „Izolacja". Ponieważ Grzeszolski apelował, niema więc prawomocnego wyroku, jest t. zw. więźniem śledczym, dlatego rozmawiać z nim nie wolno.

Grzeszolski ubrany jestw strój więzienny, z własnych rzeczy pozostawiono mu tylko obuwie. Siedzi wygodnie założywszy nogę na nogę i z dużem zainteresowaniem czta książkę. Wygląda raczej dobrze, zdrowo. Nie znać na nim, tak charakterystycznego dla więźniów przygnębienia, ani zdenerwowania oczekiwaniem na rozprawę.

Grzeszolski w więzieniu opracowuje swą obronę na podstawie dawniej poczynionych notatek, oraz wyciągu z akt sprawy, którego dokonał, kiedy za pozwoleniem prokuratora został doprowadzony do Sądu.

„Truciciel" w więzieniu jest niesłychanie opanowany, spokojny, każdego funkcjonarjusza odwiedzającego jego celę wita pogodnym uśmiechem.

Czyta najchętniej książki poważne, ale ni gardzi także dobrą beletrystyką. Miarą jego zainteresowań czytelniczych może być to, że podczas pobytu w więzieniu w Będzinie prosił naczelnika o wydanie mu na własność z biblioteki więziennej: Kautsky'ego Historji rozwoju społecznego, oraz podręcznika do fabrykacji pokostów wzamian za komplet dzieł Kraszewskiego, które chciał bibliotece więziennej ofiarować. wracał się także z prośbą do administracji więzienia o pozwolenie na korzystanie z encyklopedji Larousse'a z biblioteki prywatnej.

Przez cały czas pobytu w więzieniu mokotowskiem Grzeszolski zachowuje się poprawnie, wydaje się być zupełnie spokojnym o swój los, jest zdaje się przeświadczony o tem, że sprawę wygra.

KATALONJA

odrywa się od Hiszpanii?

PARYŻ, 18. 10. Między Madrytem a Katalończykami i Baskijczykami zarysowuje się ostatnio wyraźny konflikt.

Krążą pogłoski, że Katalonia ogłosi nie tylko niepodległość, ale również wystąpi z deklaracją o neutralności wobec wojny domowej.

SPISEK

W SERCU CZERWONEJ HISZPANJI

PARYŻ, 18. 10. Wojska gen. Molo głównodowodzącego siłami powstańczymi, prowadzącymi operacje wojenne przeciw stolicy czerwonej Hiszpanji znajdują się już o 37 km. od Madrytu.

PARYŻ, 18. 10. Szereg osób, którym w ostatnich dniach udało się wyjechać z Madrytu, opowiada o rozstrzelaniu 300 prawicowców w Casa del Campo przez [illegible] komunistyczną.

Mordercy 5 osób pod Jędrzejowem

zostali już schwytani

W związku z krwawym napadem bandyckim w Stawach pod Jędrzejowem policja zarządziła obławę, aresztując czterech osobników, silnie podejrzanych o dokonanie napadu.

Bandytów rozpoznał pozostały przy życiu 12-letni Jankiel Szmulewicz. Są to parobcy w wieku od lat 19 do 22, których nazwisk policja narazie nie może ujawnić.

W czasie dochodzeń wyszły na jaw niezwykle sensacyjne szczegóły. Okazało się, że w przeddzień masowego morderstwa bandyci bawili dwukrotnie w sklepie Szmulewiczów, gdzie za każdym razem rozmieniali pieniądze.

W czasie mordowania Szmulewicza wydarł się on z rąk oprawców i mimo ciężkich ran chciał uciec przez okno, ale zatrzymał go głos żony Racheli, która do uciekającego powiedziała:

„Co robisz dlaczego nas opuszczasz?"

Ranny nie zdążył odpowiedzieć, bo w tej chwili przeszyty kulami bandytów, padł martwy.

W ten sam sposób postąpili bandyci z innym członkami rodziny, nie wyłączając kaleki Königsteina.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, jak już donosiliśmy, uniknęli śmierci: 12-letni Jankiel i 6-letnia Fajgla, ukryta pod pierzyną. Dzieci, bojąc się wyjść z pokoju,

nocowały wśród trupów aż do rana do chwili przybycia policji.

Liga Narodów chce wywołać rewolucję... w odżywianiu

Rewolucja w odżywianiu złagodzi kryzys

Niedawno zostało ogłoszone przez Ligę Narodów 3-tonowe wydawnictwo poświęcone zagadnieniu racjonalnego odżywiania.

Wydawnictwo obejmuje raport specjalnego komitetu genewskiego oraz bardzo interesujące informacje o stanie odżywiania ludności.

Trzy te formy nie są bynajmniej owocem czysto naukowych, badawczych prac. Publikacji genewskiej przyświecał praktyczny, aktualny bardzo cel: przez poprawę odżywiania ludności można załagodzić i rozwiązać w pewnej mierze

KRYZYS ROLNICTWA

Ta myśl przyświecała badaniom genewskim.

Dlaczego zasługują one na miano rewolucyjnych?

Posłuchajmy genewskiej nauki o tym, jak należy się odżywiać.

Komitet genewski doszedł do wniosku, że zasadniczym błędem dzisiejszego odżywiania się na całym świecie jest nadmiar produktów, które dają kalorie, a niedostateczna ilość produktów, bogatych w witaminy.

Przy racjonalnej diecie traci swe poczesne miejsce

BIAŁY CHLEB

Eksperci wskazują, że biała mąka nie ma najważniejszych składników odżywczych. Należy jeść chleb razowy.

Dalej — należy podnieść spożycie kartofli.

Po białym chlebie zdegradowany został — co jest większą jeszcze niespodzianką — cukier! Więc znakiem znawców wartość odżywcza „krzepiącego cukru" równa się zeru, a przy nadmiernym spożyciu — staje się nawet

CUKIER SZKODLIWY

Za podstawowe środki odżywcze obrać trzeba: mleko, mięso, jajka, ser jarzyny, kartofle, tran.

Szczególne komplementy otrzymało mleko, którego „wartość jest jedyna i niezastąpiona".

Przewrót w odżywianiu, proponowany przez Genewę, byłby zarazem

PRZEWROTEM EKONOMICZNYM

Bo przecież przewaga kartofla nad mąką musi ugodzić w kraje eksportujące zboże, jak Stany Zjednoczone czy Argentynę.

Degradacja cukru uderzyć musi we wszystkie kraje, produkujące cukier trzcinowy.

Upowszechnienie tranu dałoby wielkie zyski Norwegji i innym krajom, gdzie rozwinięte jest na większą skalę rybołówstwo.

To też podczas posiedzeń komitetu powstały już

TARCIA INTERESÓW EKONOMICZNYCH

i wpłynęły one na to, że pewne wnioski złagodzono.

Najlepszy tedy jadłospis obejmuje — mleko, kartofle, chleb razowy, jarzyny i tran. Biały chleb, mąka, cukier — to produkty bez znaczenia. Tak brzmią rewolucyjne wskazania genewskie.

Gdyby się do nich wszyscy ludzie zastosowali, zniknąłby kryzys rolnictwa. Miałoby to ogromne znaczenie m. in. dla Polski, która jest krajem rolniczym, posiadającym około 70 proc. ludności zajmującej się rolnictwem.

Pierwsza stacja TELEWIZYJNA W POLSCE

W najbliższym czasie rozpoczną się prace nad zainstalowaniem pierwszej w Polsce stacji do nadawania widowisk telewizyjnych.

Doświadczalna stacja telewizji powstaje na 16-tem piętrze warszawskiego drapacza chmur na pl. Napoleona. Czynione w niej będą próby nadawania widowisk do kilku aparatów odbiorczych umieszczonych w różnych punktach stolicy.

Szymik będzie badany w TWORKACH

Wobec zbliżającego się procesu apelacyjnego Aleksego Szymika, zabójcy śp. Wiktora Gosiewskiego, dyrektora ZUS., w najbliższych dniach ma zapaść decyzja co do ewentualnego przesłania Szymika na obserwację do Tworek. Szymik po wyroku skazującym go na dożywotnie więzienie zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej.

„SAMOOBRONA SPOŁECZNA"

szkoli prelegentów do walki z komunizmem

W lipcu br. zawiązała się w stolicy nowa organizacja pod nazwą „Samoobrona Społeczna". Jako cel jedyny i zasadniczy organizatorzy wytknęli sobie walkę z komunizmem w Polsce.

Od lipca do dnia dzisiejszego „S. S." nie dawała o sobie znaku życia aż wreszcie w dniach ostatnich wypłynęła na widownię publiczną. Mianowicie w sali sztandarowej na Ratuszu warszawskim odbyło się uroczyste otwarcie kursu dla prelegentów nowej tej organizacji, którzy po 3-miesięcznym przeszkoleniu pójść mają w szerokie masy, aby podjąć walkę z komunizmem na wszystkich frontach.

Kurs rozpocznie się dnia 27 bm. i wykładać na nim będą wybitni znawcy komunizmu. Kandydaci na prelegentów, przeważnie ludzie z wyższym wykształceniem, delegowani są przez związki, stowarzyszenia i organizacje społeczne. Dotychczas zgłosiło się ich około 70.

Krok ten znaczyłby ze strony S. S. zaczątek walki.

Tajemnica pokoju hotelowego

Człowiek, który 20 lat woził trupa ze sobą

Wypadek w stylu niesamowitych opowiadań Edgarda Poe miał miejsce w jednym z niewielkich hotelików paryskich. Administracja hotelu była zaskoczona dziwnym zjawiskiem. Od dłuższego czasu żadna z pokojówek nie pozostawała w hotelu dłużej, niż parę dni, gdyż w jednym z pokojów hotelowych zdaniem wszystkich służących

„coś straszyło".

W pokoju tym mieszkał rosyjski emigrant, ukrywający się pod pseudonimem „hr. Kerkow". Był on w skrajnej nędzy i od dłuższego czasu zalegał za mieszkanie. Zwykle całymi dniami pozostawał w pokoju, opuszczając go dwa, trzy razy w tygodniu. Wychodząc zwykł był zabierać ze sobą duży futerał, z wyglądu przypominający

futerał do wiolonczeli.

To też w hotelu krążyły wersje, że gość jest grajkiem ulicznym.

W czerwcu rb. „hrabia Kerkow" nagle opuścił hotel, motywując to koniecznością wyjazdu zagranicę. Nie mogąc uregulować całej należności, pozostawił w zastaw tajemniczy futerał. Po dłuższym oczekiwaniu, hotelarz w obecności policji otworzył tajemniczy pakunek i z przerażeniem znalazł tam

mumię kilkunastoletniego chłopca,

który, jak ustalili lekarze, zmarł co najmniej przed 20 laty. Śledztwo ustaliło, że był to syn tajemniczego „hrabiego", który za nic w świecie nie chciał rozstać się ze swym dzieckiem.

Jednocześnie wyjaśniło się, dlaczego żadna z pokojówek nie mogła pozostawać w hotelu dłużej, niż parę dni. Ilekroć tajemniczy gość nie zabrał swego futerału, służące przy sprzątaniu

zaglądały do środka.

Żadna z nich jednak nie chciała przyznać się zarządowi, że otwierała pakunki stanowiące prywatną własność gościa. Wolały jednak zrezygnować z pracy, niż po raz drugi wchodzić do strasznego pokoju.

ECHA

„Wystąpienia antypaństwowe"

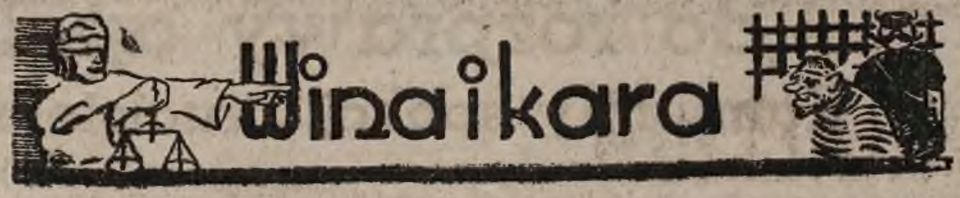
Od pewnego czasu każdy głos śmielszej krytyki traktowany jest często jako wystąpienie antypaństwowe. Konieczność wypowiadania niezależnej opinji jest zupełnie oczywistą.

Pisze na ten temat „Wiek Nowy", że gdyby nie opinja publiczna,

„nie byłoby ani afery Parylewiczowej, ani procesu w Radomiu, ani owej krucjaty, jaką niewątpliwie rząd obecny podjął w imię uzdrowienia klimatu, bo gdyby był słuchał tylko służalczych oklasków i radośnie-twórczej frazeologji, trwałby nadal w bezruchu.

Analogiczną kwestją, a to krępowaniem krytyki prasy zajmuje się „Głos Narodu", który pisze:

Minister nieraz utożsamia się z państwem i zastrzega sobie tę samą „ochronę", jaką cieszy się państwo i jego racja stanu. Jest to zjawisko występujące w państwach t. zw. autorytatywnych lub totalnych. Nie jest jednak niczem pomyślnem w życiu narodu, staniem utajonego buntu. I to jest Knebelowanie prasy może się narastaniem utajonego buntu. I to jest szkoda społeczna... W ten sposób Rosja carska przygotowała sama podłoże dla Rewolucji bolszewickiej..."



GĘSI PIPEK

Panią Esterę Gertner rozbolał brzuszek i krzyki jej słychać było w całym domu.

Pan Gertner cieszył się w głębi duszy z tej choroby, ale nadrabiał miną i powtarzał wzruszonym głosem:

— Uś, moja kochana Esterciu. Ja tobie mocno współczuję.

— Ja już nie mogę Icek — jęczała pani Estera. — Się mi zdaje, że dostałam cholerę w bok.

— Daj Boże — westchnął pan Icek

— Co ty powiedziałeś?

— Daj Boże, coby tak nie było Sarucha. — Taki rok na te cholere, tpfe, tpfe, coby w złe godzine nie powiedzieć.

— To ten mostek mnie zaszkodził Icek. — Uś, czuję, że wszyscy djabli mi wezmą, tak mi boli, Icuchna mój.

— Jak najprędzej, jak najprędzej niech ci wezmą... ty mostek wstrętny, za to, co zaszkodziłeś moją mał żonkę — krzyknął pan Icek.

— Icuchna... — jęknęła pani Estera po chwilowym milczeniu.

— Słucham ci w te chwile.

— Czy ty mi kochasz... Icuchna kochany?

— Nad życie.

— Atoli jak umrę...?

— Wypluwaj te słowo natychmiast.

— To ty się ożenisz jeszcze raz? — spytała pani Estera.

— Nie kochanie. Ten pierwszy raz to mnie wystarczy do końca życia.

— To dlaczego na mnie patrzysz pa trzeć z krzywemi okami, a na Rywkę Cyferblat, to patrzysz dobrze?

— No przecież ja posiadam zeza. Khe, khe, uś psiakrew — mam kaszla Esterka.

— Kaszla? — No to ja już wiem spowodu mnie boli brzuch.

— Noo...?

— Ty mnie otrułeś, żeby się ożenić z Cyferblatówną. Ty ją kochasz, — krzyczała pani Estera.

— Jak ja jej mogłem otruć? Się bym bałem — wisoki sądu. A po drugie ja jej kocham i w dodatku to nie była trucizna, tylko gęsi pipek.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający, tymwięcej, że oboje państwo Gertnerowie przebaczyli sobie wzajemnie urazy.

Torpeda dnia

Czekamy na bogatych!

„Cała Polska stanąć musi do akcji zwalczania niedoli bezrobotnych". — Takie słowa padły z ust najwyższych dostojników w państwie, którzy przed kilku dniami zebrali się na Zamku, aby utworzyć Ogólnopolski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Minister Opieki Społecznej, przemawiając do zebranych przedstawicieli władz i społeczeństwa, zwrócił uwagę na fakt nierównomiernego rozłożenia ciężarów, jakie ponosi kraj, opiekując się tymi spośród obywateli którzy nie mają pracy. P. minister Kościałkowski powiedział, że „akcja społeczna w kierunku niesiena pomocy bezrobotnym rozwija się prawie wyłącznie w ośrodkach bezrobocia, a więc tam, gdzie większość ludności, żyjącej z pracy najemnej, i tak już składa ofiary na ołtarzu bezrobocia, niosąc pomoc swym bliskim, pozbawionym pracy".

„Jedno rodowisko i warstwy społeczne uginają się pod brzemieniem skutków bezrobocia — mówił p. minister — a inne niemal wcale nie odczuwają ich"".

Klasa pracująca jest już bardzo wyczerpana pomaganiem setkom tysięcy bezrobotnych. Trzeba część ciężaru włożyć również na barki ludzi zamożnych, kapitalistów, przemysłowców, którzy dotychczas ponosili mniej sre ciężary niż źle wynagradzani urzędnicy lub ludzie pracujący fizycznie.

Czasu już jest niewiele. Zima zbliża się wielkimi krokami i każdy dzień zwiększa troskę nędzarzy, nie wiedzących czy znajdzie się dla nich jakaś pomoc. A pomoc ta znaleźć się musi. Trzeba tylko, by ludzie bogaci, rentierzy, fabrykanci, szybko pośpieszyli z ofiarami na pomoc zimową.

Przeszło pół miliona bezrobotnych czeka.

Poćwiartowane zwłoki kobiety

W jednej paczce znaleziono ręce, w drugiej i trzeciej nogi

W tych dniach w porcie bostońskim w pobliżu brzegu znaleziono trzy paczki, które zawierały części poćwiartowanych zwłok. W jednej z nich były zapakowane ręce, a w 2-ch innych po kobiecej nodze. Brakowało tułowia i głowy zmasakrowanej.

Ustalenie personalii zabitej było początkowo prawie że niemożliwe. Dopiero zeznanie pewnego rzeźnika z przedmieścia Weymouth wprowadziło policję na właściwy trop. Rzeźnik zeznał, że jedna z jego stałych klientek, 40-letnia wdowa Grace Aspuith od dnia 19 września nie pokazała się w jatce. Jest więc rzeczą możliwą, że

znaleziono resztki jego zwłok

Gdy detektywi przybyli do willi pani Aspuith, z miejsca stwierdzili, że tu dokonano zbrodni. Łóżko i ściany w sypialni były poplamione krwią. W jadalni na stole stało jeszcze nakrycie dla trzech osób. Zbrodniarz zataszczył zwłoki ofiary do kąpielowego i pociął je piłą, którą tam znaleziono.

Najważniejszym dowodem była gazeta nosząca datę 12 września. Jedna z nóg wyłowionych w porcie bostońskim była owinięta w gazetę, która nosiła tę samą datę. Dzięki temu odkryciu władze były już przekonane, że zbrodniarz zabił panią Aspuith poćwiartował jej zwłoki i wrzucił je w morze. To przypuszczenie potwierdził jeszcze gipsowy odlew stopy, który znakomicie pasował do bucika

zaginionej kobiety.

Pani Aspuith była zamożną kobietą która posiadała wartościowe klejnoty. Klejnoty znikły z willi wraz z książeczką czekową.

Czeki z tej książeczki noszące podpis pani Aspuith były wypisane obcą ręką i podjęte w jednym z banków bostońskich. Jak ustalono pieniądze z banku podejmował jakiś młodzieniec, którego rysopis podali

urzędnicy bankowi.

Następnego dnia policja ujęła już pewnego młodzieńca, którego wygląd zewnętrzny odpowiadał rysopisowi podanemu przez urzędników banku. Ustalono poza tym, że młodzieniec był znajomym pani Aspuith.

Dzięki cennym informacjom władze bostońskie przypuszczają, że w najbliższych dniach wyjaśnią sprawę tajemniczego i ohydnego mordestwa.



NOWY GABINET WĘGIERSKI

w narodowych żupanach na chwilę po złożeniu przysięgi. W środku premjer Darany.

400-letni jubileusz kanarka

Kanarek, jak to jego nazwa wskazuje, pochodzi z wysp Kanaryjskich. Na kontynent europejski dostał się w roku 1536, przywieziony tu przez Hiszpanów.

W stanie dzikim żyje tylko na wyspach Kanaryjskich. W pozostałych częściach świata hoduje go się sztucznie w klatkach.

W 16-tym i 17-tym wieku był nadzwyczaj cenny. Ówczesne wielkie damy płaciły za kanarki sumy, za które dziś można kupić wielką kamienicę w centrum Warszawy. W galeriach dzieł sztuki jest wiele portretów z owych czasów przedstawiających rozmaite damy z kanarkami w ręku, bowiem posiadanie kanarka było wówczas dowodem wielkiej zamożności i wobec tego damy kazały się z kanarkami portretować, przez chęć zaimponowania.

Od roku 1536 minęło 400 lat. Wobec tego kanarek obchodzi 400-setny jubileusz swego rozpowszechnienia się w świecie.

STEFAN GAJOS

PAMIĘTNA BITWA

Było to, zdaje mi się, na trzeci, czy też na czwarty dzień po przerwaniu. Maszerowaliśmy w spiekocie prażącego słońca, powłucząc z trudem osłabiemi nogami. Racje żywności były tak skąpe, że nie wystarczały nawet na zaspokojenie pierwszego głodu, a cóż dopiero mówić o systematycznym zasilaniu organizmu. Szliśmy tedy zmęczeni i głodni wzdłuż beznadziejnie długiej szosy, rozmyślając o tem, jak wygląda parująca miażka krupniku lub oblana sosem porcja mięsa...

Szosa zaczęła się wznosić na jakieś większe wzgórze. Znajdowaliśmy się może na jego połowie, gdy zgóry ukazał się pędzący jeździec, który wśród tumanu kurzu, wznoszonego kopytami konia, zbliżył się do dowódcy i osadził przed nim rumaka. Było za daleko, byśmy mogli dosłyszeć meldunek zwiadu, lecz już za chwilę dobiegła do nas niesiona z ust do ust wieść:

— Za wzgórzem wieś, a we wsi bolszewicy!

Oczywiście — radość niebywała. Nastąpiły gorączkowe przygotowania. Pierwszy batalion rozwinięto w daleką tyralierę, przyczem szósta kompanja zajęła prawe skrzydło, a my lewe. Minęło kilkanaście minut podniecenego oczekiwania. Wreszcie padł rozkaz posuwania się naprzód. Ruszyliśmy. Po osiągnięciu wierzchołka wzgórza ujrzeliśmy rozpościerającą się w nizinie dość dużą wieś, od której dzieliło nas kilkanaście metrów. Zaczęliśmy biegnąć z pochyłości pod osłoną jazgotających karabinów maszynowych. Z początku wieś zagrzmiała wystrzałami, lecz zaraz potem powstał tam wrzask, hałas, a za parę chwil spostrzegliśmy oddalające się szybko tumany kurzu. To bolszewicy uciekali w rekordowym tempie. Kompanja nasza, nie napotykając przeszkód, dobiegła do wsi. Minęliśmy pierwsze chaty — zapiaszczona droga prowadziła nas do środka wsi, gdzie znajdował się dość obszerny plac. Stało na nim kilkanaście pozostawionych wozów i, o radości, dymiąca polowa kuchnia!...

Na ten widok z piersi naszych wydarł się triumfalny okrzyk zwycięstwa. Atoli nie zdołał on jeszcze przebrzmieć, kiedy z drugiej strony placu zaczęli ukazywać się ludzie szóstej kompanji, z którą byliśmy ostatnio w naprężonych stosunkach. Znajdował się bliżej kuchni, toteż dopadli jej pierwsi i, otoczywszy ją zwartym kołem, zaczęli krzyczeć do nas kiedyśmy się zbliżyli:

— Nasza kuchnia!... Nasza kuchnia!..

Kuchnia w rękach innej kompanji! Był to fakt zbyt rozdzierający nasze serca i zgłodniałe, puste żołądki, więc nie zważając na ostrzegawcze okrzyki runęliśmy bohaterską lawiną ku przedmiotowi naszych długich westchnień.

Atak nasz był brawurowy. Potężnym klinem wdarliśmy się zwycięsko w szeregi „wrogiej" kompanji i rozpoczęliśmy wprawdzie chaotyczną, lecz najzupełniej prawdziwą i zażartą bitwę. Chrapliwe jęki i krzyki mieszały się z wołaniem oficerów i podoficerów, daremnie usiłujących przerwać tę „bratobójczą" walkę. Ale był to zew mniej nikły od ryku syreny okrętu podczas burzy morskiej.

Pamiętam, że walczyłem jak lew, rozdając na wszystkie strony tęgie razy i ciosy, a... otrzymując ich jeszcze więcej. Wreszcie po dość długich szamotaniach zdobyliśmy kuchnię. Wtedy Kalasanty, największy „repeciarz" naszej kompanji, wskoczył na koło kuchni i miast chorągwi uniósł w górę na znak zwycięstwa olbrzymią, kuchenną łyżkę.

Wyszedłem niemal bez szwanku i podjadłem sobie znakomicie!...

Oto są losy mojej jedynej bitwy wojennej. Jedynej dlatego, że niedługo potem nastąpił rozejm i demobilizacja...

Lechita skończył wśród wzmagającego się śmiechu obecnych. Oczy wszystkich z nietajonem współczuciem zwróciły się w stronę Agnieszki. Była ona zawiedziona i zła.

— To wszystko... — zapytała, skrzywiwszy swe piękne usteczka.

— Tak — odparł Lechita — widzi pani, że nie jestem bohaterem i moje przeżycia wojenne nie były tak frapujące, jak pani twierdziła...

Agniszka przypomniała sobie jeden szczegół z poprzedniej rozmowy.

— W takim razie skąd pochodzą blizny na pana twarzy?...

Młody inżynier roześmiał się.

— Te szramy? — zapytał, przesuwając po nich rękę. — Muszę pani wyznać, że w bardzo wczesnej młodości byłem wielkim urwisem i prowadziłem częste bójki ze swymi rówieśnikami... I blizny na mojej twarzy pochodzą właśnie z tego okresu.

KONIEC.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpedo

PAŹDZIERN	
19 Poniedziałek	Dziś: Piotra Jutro: Felicjana

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
DWA OSTATNIE WYSTĘPY K. JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek wieczorem i jutro we wtorek „Otello" W. Szekspira, w opracowaniu scenicznem dyr. K. Frycza. W roli tytułowej wystąpi znakomity nasz gość K. Junosza-Stępowski.

Będą to ostatnie występy znakomitego artysty.

W środę, po cenach najniższych, świetna komedia A. Hamilka „Arleta i zielone pudła".

„Cudze dziecko" sztuka W. Szkwarkina będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego

Poniedz. 19 — Otello.
Wtorek 20 — Otello
Środa 21 — Arleta i zielone pudła.

SUKCES NOWEJ REWII W BAGATELI

Atrakcją dzisiejszej rewii w teatrze Bagatela jest gościnny występ znakomitego artysty Ludwika Sempolińskiego, który rozbawia publiczność doskonałemi piosenkami. Obok niego występuje cały zespół Bagateli w szeregu numerach tańca, śpiewu i groteski.

REPERTUAR KIN

Adria: Judel gra na skrzypcach.
Apollo: Róża (I. Eichlerówna).
Atlantic: Koenigsmark
Promień: Pasteur.
Stella: Mam lat 19 i Mali bohaterowie.
Sztuka: Król burleski.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: Żona czy sekretarka
Zorza: Dziewczęta w mundurkach.
Muzeum: Kapitan Gailiard.
Bagatela: Człowiek o stu maskach, oraz rewia pt. Złota polska jesień.
Dom Żołnierza: Pieśń zdobywa świat.

Zwrot w sprawie spółki targowej „Caro"

Głośna była swego czasu sprawa „Caro", która odbiła się żywym echem na łamach prasy i była przedmiotem debaty na posiedzeniu Rady miasta Krakowa. W wyniku dyskusji uchwaliła Rada miejska wybór komisji która miała zebrać cały materiał w sprawie „Cara", opracować konkretne wnioski na posiedzenie Rady.

Od tego czasu upłynęło szereg miesięcy. Komisja przez dłuższy czas była nieczynna. Dopiero ostatnio prace komisji potoczyły się szybszym trybem, przystąpiono bowiem do przesłuchania osób, które mogą wnieść jakieś istotne momenty do sprawy. Jak słychać zeznawał onegdaj przed komisją b. dyrektor spółki „Caro" p. Saul Rafał Landau, który przedłożył komisji obfity materiał. Komisja przesłuchiwała p. Landaua na kilku posiedzeniach, pomimo to przesłuchania jeszcze nie ukończyła i będzie ono kontynuowane w ciągu najbliższego tygodnia.

Zjazd Sybiraków
w Krakowie

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie zjazd delegatów Związku Sybiraków, dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W zjeździe wzięło udział około 1000 uczestników z całego kraju. O godz. 7.45 rano nastąpiła zbiórka uczestników na placu przy Zw. Turystycznym obok dworca kolejowego. O godz 8 nastąpił wymarsz szlakiem żałobnego pochodu na Wawel, następnie w katedrze wawelskiej odbyła się Msza św.

Po Mszy delegaci wyjechali autobusami na Sowiniec. O godz. 14.30 nastąpiła zbiórka na dziedzińcu wawelskim i oddanie hołdu w krypcie św. Leonarda.

Zaginięcie akt sprawy
uniemożliwia dochodzenie w sprawie b. kwestora U. J. Ziemiańskiego

Sprawa b. kwestora U. J. Bolesława Ziemiańskiego, o której pisaliśmy ostatnio, znajduje się obecnie na martwym punkcie. Dochodzenia nie mogą być prowadzone, gdyż do chwili obecnej nie zostały odnalezione akty tej sprawy.

Jeszcze przed rokiem, kiedy Ministerstwo Sprawiedliwości zażądało aktów sprawy Ziemiańskiego, okazało si, że aktów tych nie można narazie odszukać. Obecnie sprawa jest w tym sterstwo Sprawiedliwości zażądało aktów kwestia dochodzeń w sprawie ewentualnej rehabilitacji czy też odcierpienia dalszej kary pozostaje w zawieszeniu.

60-letni starzec doznał ciężkich obrażeń
spadając w ciemnościach ze schodów

W nocy z soboty na niedzielę, około godziny pierwszej, emeryt kolejowy sześćdziesięcioletni **Franciszek Malarz** wracał w stanie lekko podchmielonym do swego mieszkania przy ul. Lubomirskich 3.

Idąc na górę do swego mieszkania, staruszek, stąpający bardzo niepewnie, ze względu na otaczające go dokoła egipskie ciemności, oraz nietrzeźwy stan, potknął się w pewnej chwili i runął w dół.

Dzięki dozorcy, który zwabiony niezwykłym o tej porze hałasem, zeszedł na dół, zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził u Malarza silne obrażenia czaszki, głowy, oraz rany cięte na głowie, oraz nakazał przewieźć staruszka na II oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan Malarza jest bardzo ciężki.

Runął w otchłań bieda-szybu

Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzył się na biedaszybie obok kopalni „Józef Piłsudski" w Jaworznie nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 33-letniego Bolesława Zelka, zam. w Słasej Hucie.

Zelek zatrudniony był na robotach publicznych Funduszu Pracy w Jaworznie. Pragnąc zaopatrzyć się na zimę w węgiel, udał się na biedaszyb i opuścił się w głąb szybu na t. zw. orczyku przymocowanym do liny. Gdy znajdował się w odległości około 20 mtr. od gruntu, orczyk nagle odwiązał się i Zelek runął w przepaść. Nieszczęśliwego wydobyli świadkowie na powierzchnię. Doznał on złamania obu rąk i nóg, nadwyrężenia kręgosłupa i pęknięcia kości ciemieniowej. Zelka przewieziono niezwłocznie do szpitala w Chrzanowie, gdzie po paru godzinach zakończył życie. Osierocił on żonę i dziecko.

Samochód spadł z mostu

Pod Oświęcimiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, która omal nie spowodowała śmierci trzech osób. Samochód ciężarowy, naładowany węglem, jechał do Oświęcimia. Na moście w Babicach z nieustalonych dotychczas przyczyn wóz przewrócił się i spadł z nasypu wysokości 4 mtr. Trzy osoby znajdujące się w samochodzie, cudem ocalały, wyskakując w ostatniej chwili. Z pod mostu wydobyto samochód przy pomocy specjalnych maszyn drogowych

Mówimy „O życiu świadomym"

Dziś w poniedziałek o godz. 19 odbędzie się w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 zbiorowy wieczór dyskusyjny pt.: „Mówimy o życiu świadomym". Udział biorą: M. Boruchowicz, red. L. Szczepański, prof. L. Tomanek, dr. M. Steinbach. Goście mile widziani.



TECHNIKA W WALCE Z CHOROBAMI
Dr. John Trump, amerykański uczony skonstruował olbrzymi induktor elektryczny o sile miliona volt, który w połączeniu z gigantycznymi lampami roentgenowskiemi może wysyłać promieniowanie, skuteczniejsze w chorobach nowotworowych, od radu.

NA FALACH ETERU

Bogaty program zimowy radia

Ramowy program na sezon zimowy 1936-37 wszedł w życie z dniem 4 października i obowiązywać będzie do dnia 29 maja przyszłego roku.

Program ten, tak zresztą jak i dotychczas inny będzie w niedzielę, a inny w dnie powszednie.

W dnie powszednie wszystkie rozgłośnie regjonalne pracować będą bez przerwy w ciągu 15 godzin na dobę, przyczem Rozgłośnia Warszawska jeszcze o pół godziny dłużej tj. do 23.30. Pracę swą w niedzielę i święta rozpoczynać będą rozgłośnie o godzinie 8.00 rano.

W dnie powszednie Rozgłośnia Warszawska będzie czynna przez 11 godzin i 40 minut, a soboty przez 12 godzin i 10 minut.

Rozgłośnie regjonalne mają pracować o godzinę dłużej w porze obiadowej, kończąc swe transmisje już o 23.00, z wyjątkiem sobót, w które to dnie wszystkie stacje będą czynne do 23.30.

Program dni powszednich podzielono w Rozgłośni Warszawskiej na odcinek poranny od 6.30 do 8.10, odcinek południowy od 11.30 do 13.00 i popołudniowo-wieczorny od 15.00 do 23.00. W rozgłośniach regjonalnych zależnie od warunków miejscowych zajdą podobne jak w programie letnim, pewne odchylenia w godzinach rozpoczynania i kończenia audycji oraz w dodatkowych koncertach południowych.

Żywe słowo, tak jak w programie letnim zostanie bardziej skupione przyczem decydować będzie pokrewieństwo treści oraz kategorja słuchaczy. Chodzi tu specjalnie o słuchaczy wiejskich. Odcinki muzyczne zostaną znacznie rozszerzone. Długość poszczególnych audycyj wahać się będzie od 5 minut do 2 i pół godzin. Godzina regjonalna ulegnie podziałowi na dwa odcinki wcześniejszy i późniejszy. Będzie to zgodnie z życzeniami rozgłośni prowincjonalnych. które pozatem dysponować mają dwoma dłuższemi odcinkami w ciągu tygodnia w godzinach wieczornych. W niedzielę o godz. 19.15 do 20.25 i w środy od 19.20 do 20.30

Audycje dla wsi będą nadawane tak, jak i w lecie w ciągu godzin porannych i południowych w dni świąteczne oraz w południe i wieczorem w dni powszednie. Audycje te przeznaczone zostaną dla całej Polski. Przegląd wydawnictw nadawany dotychczas lokalnie stanie się audycją ogólnopolską. Natomiast skrzynki techniczne zorganizuje w swym zasięgu każda z rozgłośni

Fragmenty słuchowiskowe przeniesione zostaną w niedzielę z przerwy w czasie „Poranku" do programu popołudniowego. Słuchowiska natomiast będą rozrzucone na przestrzeni tygodnia. Usłyszymy je w niedzielę raz w miesiącu, we wtorki naprzemian z wieczorami literackiemi, w czwartki trzy razy w miesiącu i raz na miesiąc w środę, jako słuchowiska eksperymentalne.

Dla większej wygody dyskutujących grup w klubach i świetlicach audycja dyskutujmy program zimowy przesuwa na godzinę 19.00. W poniedziałki usłyszymy audycje żołnierskie. W soboty audycja dla Polaków z zagranicy, przyczem wieczory te uzyskają większą rozmaitość. Godzina audycji obu typów została ustalona na 19.00.

W programie zimowym zostaną zniesione lekcje języków obcych, gdyż uznano, iż dotychczasowe rozmiary tych audycyj nie przynosiły radjosłuchaczom pożytku. — W programie zimowym 1936-37 będziemy mieli prawie 60 proc. muzyki czystej, 14 proc. audycyj mieszanych i 26 proc. audycyj słownych.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK

Godz. 6.30 Kiedy ranne. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.30 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Utwory G. Bizet'a z płyt. 15.55 Wszystkiego potrochu. 16.15 Nowa pisownia — wskazówki praktyczne. 16.30 Utwory dwufortepianowe. 17.00 Od Leszczyńskiego do Konarskiego — odczyt 17.15 Trio Salonowe Polskiego Radja. 17.50 „Limit i tkaniny szklane' — pogadanka 18.00 Pogadanka aktulna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Co wiem powiem o zdrowiu' — pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja żołnierska 19.35 Fryderyk Smetana: Kwartet Smyczkowy. 20.05 Koncert muzyki jugosłowiańskiej 21.00 „Od Sygiestyńskiego do Brzozowskiego" — wieczór literacki. 21.30 Płyty. 22.00 Koncert. 23.00 Muzyka taneczna

Z serca do serca

Gdy się ma rywalkę...

Kochany Dziaduniu

Gdy jest mi źle i ciężko, gdy szał miota mym zrozpaczonym sercem, chwytam wówczas za pióro, by skreślić do Ciebie — Dziaduniu — słów kilka, jak do ojca Chcę pisać o tym, co mnie boli, nad czym cierpi serce moje, rozmyślając nad tym, czy ktoś mnie zrozumie.

Ja młoda, mająca lat 17, szłam zwycięsko przez życie, równym i pewnym krokiem naprzód. Zdawało mi się, że świat cały jest mój i wszyscy mnie ubóstwiają. Miałam zawsze uśmiech na twarzy — ale, niestety, wszystko zmieniło się od niedawna

Będąc pewnego wieczoru u koleżanki poznałam jej brata. Jak się to stało nie wiem lecz po kilku dniach pokochałam go nad wszystko.

Tak minęło kilka tygodni.

Niedawno dowiedziałam się, że mój ukochany ma przyjaciółkę już od dwóch lat. Powiedziała mi o tym jego siostra, a później Stefek sam mi o tym powiedział i prosił o przebaczenie. Oczywiście darowałam mu to, bo go bardzo kocham.

Lecz tragedia moja nie w tym się mieści. Oto przyjaciółka nie chce stracić Stefka, a ja go kocham.

Więc doradź mi Kochany Dziaduniu, którą iść drogą, by uleczyć zbolałe me serce.

Alina.

—

Panno Alino! — Nie wiem, czy będzie Pani z mojej rady zadawoloną, lecz przede wszystkim radzę nie wywierać nacisku na bieg sprawy Pani ukochanego. Rozstrzygnięcie powinno tu wyłącznie należeć do p. Stefka, który sam musi w tej sprawie zadecydować.

Postąpi Pani taktownie usuwając się narazie na plan drugi, by nie narażać się na ewentualne nieprzyjemności ze strony rywalki.

Proszę wierzyć, że jeśli między Wami istnieje prawdziwa miłość to zwycięży ona bezwzględnie i p. Stefan będzie Jej na zawsze.

Dobry Dziadunio.

Krakowianka — Częstochowianina nie znam, jednak proszę napisać do niego na mój adres, Częstochowianin zgłosi się napewno po odbiór listu.

Wyrodny ojciec

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu stanął onegdaj **Franciszek Roguski** z Zagórza, któremu akt oskarżenia zarzucał dopuszczanie się czynów lubieżnych na własnej córce 9-letniej Stanisławie.

Sprawa, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, zakończyła się skazaniem zwyrodniałego ojca na półtora roku więzienia z zawieszeniem

CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

ŚWIETNY POMYSŁ

— Kochany Władku, pieniądze, które przeznaczyłeś w tym miesiącu na moje kosmetyki nie wystarczyły — rzekła pani doktorowa Mirska do swego małżonka — a więc proszę!

Wyciągnęła rękę rozglądając się zniecierpliwiona po pokoju. gdyż wiedziała, że teraz wybuchnie gwałtowna sprzeczka, po której mąż sięgnie po pugilares.

— To przechodzi ludzkie pojęcie — rozpoczął — nie rozumiem jak można na kilka drobiazgów wydawać takie sumy! Jak ty to robisz!?

— Wszystkiemu winne są wysokie podatki oraz cło nakładane na te przedmioty. Ta sama historja jest u ciebie z cygarami, piwem, szampanem. Rocznie czyni to kilka tysięcy złotych. Nie jest to oczywiście twoja wina i nie robię c bynajmniej zarzutów. Jesteśmy właśnie oboje ofiarami dziwnej polityki celno - podatkowej naszego państwa.

— Jeśli sądzisz, Lili — odparł doktór Mirski, wyciągając pieniądze — że nasze finanse ulegną poprawie jeśli sobie nawzajem wymawiać będziemy nasze słabości to się mylisz. Mamy coraz większe długi Musisz pomówić z ojcem.

Już rozmawiałam. Nawet słyszeć nie o podwyższeniu dodatku do mego po-
Twierdzi, że wydajemy za dużo pie-
Naszą projektowaną podróż w lecie nazwał naprzykład zwykłym wyrzucaniem pieniędzy, gdyż według niego powietrze tu jest równie zdrowe jak gdzieindziej.

— Nic dziwnego — odrzekł doktór — od kilkunastu lat ojciec twój nigdzie nie wyjeżdża, więc stracił zupełnie pojęcie jak drogie jest życie. To trzeba zmienić. Już ja to załatwię. Mam świetny pomysł.

—

Punktualnie o godzinie jedenastej, jak co dziennie, zjawił się pan Diłowski, by przywitać się z wnuczętami. Z miejsca uderzyło go dziwne zachowanie zięcia, który przyglądał mu się badawczo, nie pozwolił dzieciom wdrapać się jak zwykle na dziadkowe kolana i mówił do niego tym łagodnym tonem jakiego używa się w rozmowie z ciężko - chorymi.

— Proszę cię — rzekł wreszcie zniecierpliwiony pan Diłowski — co to wszystko ma znaczyć? Czemu obchodzisz się ze mną jakgdybym już był zabalsamowany i zaschnięty.

Teraz dopiero doktór Mirski począł wyłuszczać swe obawy o zdrowie teścia, który musiał się poddać skrupulatnemu badaniu, by w końcu się dowiedzieć, że musi koniecznie wyjechać do jednego z najdroższych kąpielisk.

Starszy pan, który początkowo słyszeć nie chciał o opuszczeniu domu, przekonany w końcu, że nietęgo być musi z jego zdrowiem, skoro zięć — zwykle bardzo oszczędny, gdy o jego osobę chodziło — polecał mu tak kosztowną kurację, zdecydował się wyjechać i ratować zdrowie.

Dr. Mirski zacierał z radości ręce i oświadczył żonie, że teraz nadeszła odpowiednia chwila, by odwiedzić jej ojca i wyciągnąć od niego kilka tysięcy na zamierzoną podróż.

Gdy przybył do kąpieliska własnym oczom nie wierzył, tak bardzo teść się zmienił. Miast zrzędzącego, po małomieszczańsku ubranego staruszka stał na peronie elegancko ubrany pan w średnim wieku z kwiatem w klapie marynarki i z młodzieńczą żywością machał mu na powitanie ręką. Jak się to stało dowiedział się dr. Mirski dopiero w hotelu przy butelce drogiego wina i luksusowym cygarze.

— Matka Lili — rozpoczął pan Diłowski — Panie świeć nad jej duszą, była bardzo dobrą kobietą, lecz miała jedną wadę, a mianowicie tę, że była moją żoną. Gdybym był mógł poślubić wtedy mą pierwszą miłość, byłbym się stał innym zupełnie człowiekiem.

Tu pan Diłowski zrobił krótką przerwę, podczas gdy zięć jego nadaremnie się głowił co ten ustęp właściwie ma oznaczać.

— Teraz na wzmocnienie napij się wyśmienitego wina — ciągnął dalej teść — i usiądź mocno w fotelu. Otóż przed kilkoma tygodniami spotkałem tu mą pierwszą miłość. Dla szczęścia nie istnieje żadne za późno, więc nic dziwnego, że serca nasze znów żywiej zabiły. Ona chce zrobić ze mnie innego człowieka, co jej się dotychczas doskonale udaje, a wczoraj właśnie za...

— Zaręczyliście się? — jęknął dr. Mirski

— Zgadłeś Możesz mi pogratulować i poprosić bym cię przedstawił twej przyszłej teściowej!

Dr. Mirski siedział w fotelu jak słup solny.

— A ja, idjota, własnoręcznie cię tu wysłałem — przemówił wreszcie.

— Tak, byłeś tak uprzejmy, choć do dziś nie wiem czemu to przypisać?

— Ja też nie!

— A więc nie łammy sobie daremnie głów nad tą kwestją. Jesteś twórcą mego szczęścia i dlatego...

Dr. Mirski poderwał się. Promyk nadziei przedarł ponure ciemności jego duszy.

— I dlatego.... Zresztą widzisz sam że mam teraz ogromne wydatki.

— No, nie wiem?

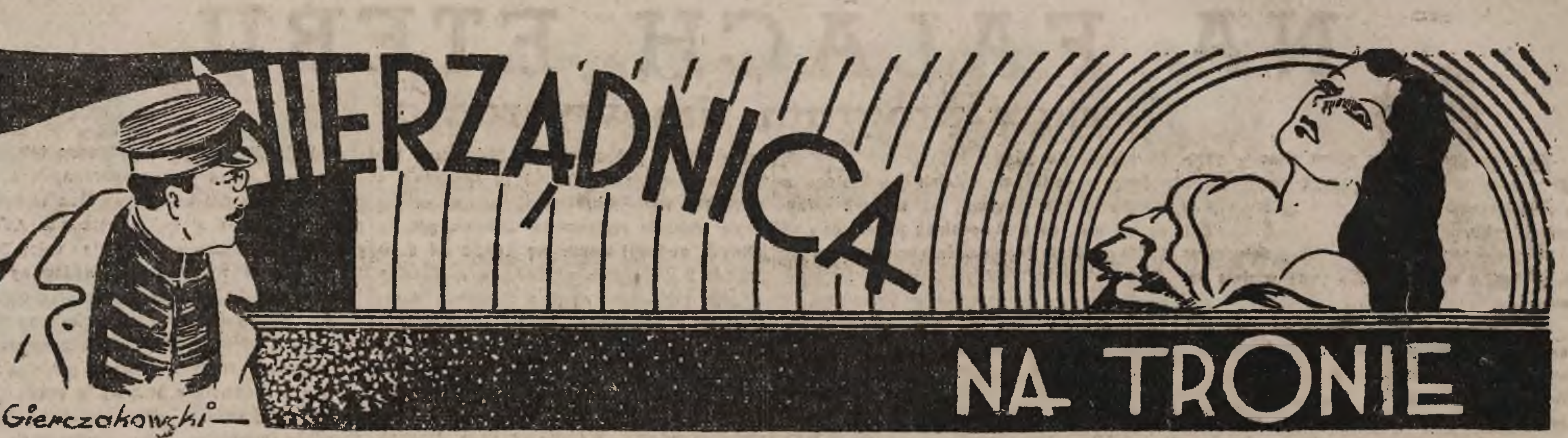
— Sam przecież mówiłeś, kochany chłopcze, jak wielkie sumy pochłania gospodarstwo domowe. Do twoich zaś i tak wysokich dochodów, dochodzi jeszcze spadek Lili po matce, tak, że chciałem skreślić niepotrzebny zupełnie dodatek, który dotychczas otrzymywałeś. Ponieważ jednak dzięki twemu lekarskiemu zarządzeniu stałeś się fundatorem mego szczęścia, więc postanowiłem ów dodatek....

— Podwoić — przerwał pełen nadziei Mirski.

— Nie, lecz skreślić tylko do połowy oraz dać wam dobrą radę, byście w przyszłości żyli znacznie oszczędniej. Poza tym chętnie zapłacę ci za pobyt w sanatorjum jeśli ta niespodzianka przyprawiła cię o wstrząs mózgu, co zdaje się zdradzać twój obecny wygląd.

Dr. Mirski zrezygnował z sanatorjum dla nerwowo chorych, lecz udał się natychmiast do domu, gdzie pani Lili uczyniła tylko jeden aż nadto wymowny znak: dotknęła swym pięknym palcem kilkakrotnie czoła.

WALTER MILKE.



5)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawiz małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedn akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

W tak:m razie nie mogła marzyć o potajemnem oddaleniu się; za kilka godzin Sonia przyjdzie do pokoju i za raz zauważy, że jej w łóżku niema.

Co odpowie, gdy się jej zapytają, gdzie noc chce przepędzić.

— Lecz jeszcze jedna prośba, Juljanie — rzekła; chciałabym tej nocy być sama. Kocham Sonię, o tem wiesz, uważam ją za swą siostrę, ale dzisiejszej nocy chcę być sama, gdyż tylko wtedy zasnę. Nie mogę z nikim spać w spokoju, choćby z najdroższą mi osobą.

— Tego przyzwyczajenia musisz się oduczyć — odparł Juljan z uśmiechem.

Rumieniec wstydu wystąpił na twarz tego niewinnego dziewczęcia, Juljan zaś przystąpił do niej bliżej, pocałował ją w rękę i rzekł:

— Jestem niegrzecznym, nieprawdaż? Ale przyobiecuję poprawę i natychmiast powiem Soni o życzeniu i nie wątpię, że spełni je. Dom mego ojca jest dość wielki, a przez to samo nie będzie żadnych trudności.

Po kilku minutach powrócił z Sonią.

— Nie, nie potrzebujesz się usprawiedliwiać — rzekła Sonia — wiem już wszystko.

Boli cię zapewne głowa, wtedy chce się zawsze być samą, gdyż każde poruszenie jest nieznośne, każde słowo, każdy oddech nawet drugiej osoby. Chodź zatem, zaprowadzę cię do pokoju, gdzie ci nikt zupełnie nie będzie przeszkadzał. Niestety, niema nigdzie pokoju na pierwszem piętrze lecz dopier ona drugim jest pokój gościnny, z którego skorzystasz.

— Więc rzeczywiście odchodzisz od naszego towarzystwa — spytał ze smutkiem Juljan, a gdy Jadwiga skinęła potakująco głowę, przycisnął ją do piersi i zawołał.

— Śpij więc spokojnie, a aniołowie niech czuwają nad twem łożem, a gdy będziesz śnić, to śnij o mnie jedynie.

Jadwiga nie mogła dłużej powstrzymać łez i wybuchnęła gwałtownym łkaniem.

— Na miłość Boga, co ci jest — zawołał Juljan — zdaje się, jakbyś była chora.

— Nie męcz jej — prosiła Sonia — gdy ktoś cierpi, często wybucha płaczem, szczególnie my, kobiety. A teraz jeszcze uściskaj ją, a potem, moja Jadwigo, pójdziemy.

Objęła ją łagodnie i pociągnęła. Juljan raz jeszcze przycisnął ją do serca i obie następnie odeszły. Weszły do wspaniale urządzonego pokoju, w którym stało biało zaścielone łóżko.

— Czy wiesz, gdzie jesteś? — zapytała Sonia z uśmiechem — Jesteś w pokoju, w którym brat mój mieszkał jeszcze jako chłopiec. Tu sypiał, siedział nad książkami. Część jego życia otacza cię tu, każdy przedmiot, który tu widzisz, przypomina ci go.

Ot, widzisz mała dziecinna szabelka, którą się bawił. Ojciec kazał ją wiesić na tej ścianie, na przypomnienie tych chwil, gdy Juljan wywijając nią wykrzykiwał, iż walczy za Serbję.

Nad biurkiem wisi obraz, przedstawiający go w gronie swych współkolegów. Był najzdolniejszym wśród nich. Tam w kacie szabla, która nosił jeszcze jako młody oficer, a zaraz nad nią jego czapka z tego czasu.

Wszystkie te wspomnienia młodości, połączą się i sprowadzą ci piękny sen. Bylebyś tylko wstała jutro rano zdrowa i wolna od wszystkich cierpień, byś mogła swobodnie się uśmiechać, jak to zresztą zawsze czyniłaś.

— Czy mam zostać przy tobie, Jadwigo? — spytała głosem pełnym współczucia — czy mam tu usiąść na krawędzi łóżka i czekać, aż uśniesz? Powiedz, może ci zrobić zimny okład na głowę?

— O nie, moja siostro — zawołała Jadwiga — pocałuj mnie na dobranoc i zostaw samą. Co, czy nie bije już dziesiąta godzina, nie słyszysz?

Przy tem pytaniu gwałtownie zbladła.

— Szczególne — zawołała Sonia — co ci z tego, że 10 godzina wybiła? Chcesz udać się na spoczynek? Co zależy ci na tem, czy o godzinę wcześniej, czy później się położysz?

— Ja — rzekła Jadwiga — przestraszyłam się tylko dźwięku dzwonu, powiedz, czy niema zegara w tym pokoju?

— O jest, tam w kącie.

— Czy idzie dobrze?

— Tak, całkiem dobrze, ale musiałaś się omylić, gdyż do dziesiątej godziny brakuje całe pół godziny.

— Co, całe pół godziny? — spytała Jadwiga głuchym głosem, jak człowiek, który wie, że o 10 godzinie zostanie stracony.

— Dobranoc — rzekła Jadwiga, całując przyjaciółkę w usta, czoło i policzki.

— Dobranoc — zawołała Sonia — dobranoc. Śpij spokojnie, a ostrożnie ze światłem, zgaś zaraz, gdy się położysz do łóżka. Czy mogę jeszcze po zdrowić od ciebie Juljana?

— Tak — pozdrów go — urywane rzucała słowa — powiedz mu niech się za mnie modli.

Zdziwiona temi słowy Sonia, spojrzała na mówiącą, nie pojmując, dlaczego Jadwiga oczekuje nadejścia dziesiątej godziny, dlaczego jest tak okropnie zdenerwowana.

Lecz nie wyrzekła ani słowa, odeszła zostawiając ją samą.

— Jak oni mnie wszyscy kochają — zawołała Jadwiga — za jak dobrą i czystą mnie uważają, a czem ja jestem? Czyż nie jestem już bez czci, gdy złożyłam ową straszną przysięgę przez którą oddałam swe ciało Nikodemowi Luniewiczowi? Czyż nie poczyta mne każdy za upadłą?

Upadła! Nie, nie, nie stanie się to nigdy, nie może się stać, czy mogłabym potem spojrzeć Juljanowi w oczy? Ale krótki jeszcze czas, pół godziny, a muszę — ach, Boże, bądź przy mnie, bym nie oszalała. O, jak myśli mi się mieszają i szaleństwo mnie ogarnia.

Jadwiga czuła się tak osłabioną, jakby zaraz miała upaść na ziemię i nie powstać z niej, aż odezwą się trąby, wzywające na sąd ostateczny, lcz teraz nie miała czasu na znużenie, musiała spełnić przysięgę. Niema co zwlekać, ani ociągać się, on czeka już a jeśli ona nie przyjdzie, złamała tem samem przysięgę. Boże, dopomóż mi tylko!

Co atoli, gdybym się udała do kościoła i tam wyspowiadała się? Może ksiądz zwolni mnie od przysięgi, lecz nie, jeszcze gorzej, gdyby się ktoś drugi jeszcze dowiedziała.

Dobrze, pójdę, zgaszę światło i niespostrzeżenie wyjdę z domu.

Oni będą myśleć, że jestem chora i nie będą mnie budzić, gdyż drzwi nie otworzą się do 10 godziny, potem po cichu wyjdę z domu.

Wybuchła gorączkowem łkaniem.

— No — pomyślała — jestem godną pogardy! Nigdy nie mogę już zwierzyć się i spojrzeć w oczy uczciwej kobiecie, nie jestem czem innem, jak kobietą żyjącą kłamstwem, że jest uczciwą.

I płacząc padła na kolana, drżąc na całem ciele, zaraz atoli zerwała się.

Rzuciła trwożliwe spojrzenie na zegar, brakowało jeszcze do dziesiątej godziny dwadzieścia minut, tak, przyjdzie w sam czas, dom jego oddalony jest o 10 minut drogi.

— Naprzód więc — rzekła — idźmy na drogę hańby, wstydu i poniżenia. Wyratowałam go przecież, uszczęśliwiłam jego ojca, siostrę uchroniłam mu przed domem rozpusty, samemu przywróciłam wolność, co mam więcej do zrobienia?

Zgasiła lampę a do pokoju wpłynęło jasne światło księżyca. Zbliżyła się do drzwi, nadsłuchując, czy panuje spokój. Spokój panował, tylko wesołe głosy dochodziły z pokojów, w których prezydent przyjmował swych gości.

— Są jeszcze szczęśliwi ludzie na ziemi i ja również życzę im szczęścia z całego serca — szepnęła Jadwiga.

Na palcach przeszła obok drzwi, za którmi bawiono i śmiano się wesoło. Jeszcze jeden skręt i dostała się do ogrodu, a stąd na ulicę.

Tu objęło ją światło księżyca, jasno i przyjaźnie błysnęły gwiazdy, a była to przecież najgorsza noc w jej życiu. Ruszyła drogą, prowadzącą do mieszkania Nikodema.

DALSZY CIĄG JUTRO



Ruch mistrzem Polski po raz czwarty

po zwycięstwie nad Garbarnią 6:1

Spotkanie to, które przypieczętowało niemal zdobycie przez Hajduczan tytułu mistrza Polski po raz czwarty, zgromadziło w Hajdukach ponad 8.000 widzów dając im pierwszorzędną ucztę spotrową. Mecz stał bowiem na b. wysokim poziomie i obfitował w szereg emocjonujących momentów w polu i pod bramkami.

Gra prowadzona była w niezwykle szybkim tempie, o czem najlepiej świadczy fakt, że tacy rutyniarze jak Pazurek I i Badura wyczerpani zeszli z boiska na 15 minut przed końcem gry.

Peterek został wykluczony z boiska w pierwszej połowie za.. znokautowanie (!) Pazurka II.

Gospodarze byli lepiej dysponowani strzałowo, co wpłynęło przedewszystkiem na wysoki stosunek zwycięstwa.

Łupem bramkowym podzielili się Wilimowski i Wodarz po 3. Honorową bramkę dla Garbarni uzyskał Woźniak.

Sędzia p. Lange — dobry.

Wisła--Dąb 5:2 (3.1)

Wisła wystąpiła w składzie odmłodzonym który okazał się bardziej skuteczniejszym zarówno w polu, jak w sytuacjach podbramkowych. Zespół krakowian był znacznie lepszym od zespołu benjaminka, szczególnie w linii napadu.

W pierwszej połowie Wisła grając z wiatrem, miała zdecydowaną przewagę nad swym słabym przeciwnikiem, jednak cały szereg momentów podbramkowych zaprzepaściła.

Na wyróżnienie w Dębie zasługują: Kessner w ataku, Dytko w pomocy i Krawiec na obronie.

Łupem bramkowym podzielili się: Szewczyk 2, Habowski i Gracz po jednej, oraz jedna samobójcza. Dla Dębu zdobył bramkę Kessner i 1 samobójcza.

Publiczności 2 tysiące, sędzia p. Frank

Legia--Śląsk 2:0 (0:0)

Bramki dla zwycięzców uzyskali Burzyński i Łysakowski.

Ł.K.S.--Pogoń 3:1 (2:1)

Bramki dla gospodarzy uzyskali: Sowiak 2, Lewandowski 1 — dla Pogoni Nohaczewski.

Warta--Warszawianka 5.1 (1.0)

Łupem bramkowym podzielili się: Gendera, Schwarz i Szerfke 1. Honorowy punkt dla Warszawianki uzyskał Knioła.

Liga Śląska

Spotkania piłkarskie o mistrzostwo ligi śląskiej dały następujące wyniki: **Naprzód Lipiny — Zgoda Bielszowice 9:3 (3:0)! Fatalna porażka benjaminka kl. A w pierwszym spotkaniu ligowym. Słowian — Wawel 2:2 (0:2), Policyjny KS. — Czarni Chropaczów 5:3 (2:1).**

Sokoli na starcie

W Dąbrowie odbył się bieg na dystansie 3 klm. W biegu wzięły udział trzy gniazda sokole: Czeladź, Dąbrowa i Będzin.

Pierwsze dwa miejsca w tym biegu zajęli sokoli z Dąbrowy: Porada i Kowalski. Trzecie miejsce zajął Pawlik z Czeladzi.

Następnie odbyły się ćwiczenia sokole o mistrzostwo gniazda. W konkurencji kobiecej mistrzostwo zdobyła Mucówna (1018 pkt.) przed Marankówną i Pitulanką (948 pkt.)

Jeszcze jedno zwycięstwo Iso-Hollo i Ny

nad Nojim i Kucharskim we Lwowie

Wczoraj odbyły się we Lwowie zawody lekkoatletyczne, w których wzięli udział Iso-Hollo, Ny, Kucharski, Noji i cały szereg najlepszych zawodników polskich.

Zawody te miały być niejako rewanżem Kucharskiego i Noji za porażkę, jaką odnieśli w spotkaniu sobotnm w Katowicach Niestety i tym razem obaj biegacze Północy odnieśli zwycięstwo nad naszymi siłami, niemniej jednak Noji raz jeszcze wykazał, że jest zawodnikiem klasy światowej.

W biegu na 5 km. zwyciężył Iso-Hollo w czasie 15.14 sek. przed Nojim 15.14.2 sek.

W biegu na trzy czwarte mili angielskiej (1207 mtr.) zwycężył Ny w czasie 3 m. 5 sek. przed Kucharskim 3 m. 5.1 sek. i Żylewiczem Wilno 3.22.2. W skoku o tyczce Sznajder Pogoń Katowice przeskoczył wysokość 4.07 mtr. bardzo łatwo.

Śląscy szczypiorniści biją Kraków

3:2 (2:0)

Międzyokręgowe spotkanie w szczypiorniaku rozegrane w Katowicach, pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 3:2 (2:0).

Przebieg spotkania był dość nudny, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdyż Ślązacy wyraźnie lekceważyli sobie przeciwnika i dopero w ostatnich 20 minutach poczęli odrabiać grę.

Bramki dla gości uzyskali Bata i Ritterman, dla zwycięzców Relle, Dyma i Trypczyk.

Cracovia zwycięża AKS. 3:2 (1:1)

w meczu o wejście do ligi

Spotkanie dwóch czołowych kandydatów do ekstraklasy piłkarstwa polskiego — AKS. i Cracovii, zakończyło się niespodziewaną porażką Chorzowan na własnym boisku.

Zwycięstwo Cracovii uznać należy za zasłużone, gdyż była ona jako całość drużyną lepszą technicznie i akcje jej były bardziej wypracowane.

Dzięki pięknym strzałom Wostala, a potem Piontka (nalepszych zresztą graczy na boisku) chorzowianie prowadzili w obu połowach. Rostrzygnięcie padło w ostatniej niemal minucie ze strzału Ziźki. Dwie pozostałe bramki dla krakowian zdobyli Malczyk i Skrzypiec — samobójczą.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pomoc gości, która właściwie wygrała mecz.

Smigły--Brygada 3:0 v.o

WKS. Śmigły pokonał w Wilnie valcoverem Brygadę 3:0. Po zmianie stron częstochowianie kwestjonując zdobytą prawidłową bramkę przez gospodarzy (Bramkarz Krzyk został wepchnięty z piłką poza linię bramkową)—zeszli z boiska oddając punkty valkoverem.

Sport w Krakowie

Piłka nożna

W niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo kl. A. KOZPN-u osiągnięto następujące wyniki

Podgórze — Unia 7:0 (3:0)

Podgórze przeważało zdecydowanie nad słabą i zdekompletowaną drużyną Unii. Zespół pokonanych miejscami grał w ósemkę i na 15 minut przed końcem meczu, przy stanie 7:0 sędzia odgwizdał zawody. Sędzia p. Milewski.

Fablok — Nadwiślan 0:0

Leader A-klasy stracił cenny punkt na rzecz dobrze grającego Nadwiślanu, który miejscami przeważał. Sędzia p. Heitner.

Olsza — Grzegórzecki 6:2 (3:2)

Grzegórzecki grał ostro i brutalnie, wskutek czego sędzia p. Z. Chruściński wykluczył jednego gracza. Po przerwie w Olszy zaznacza się zdecydowana przewaga. Łupem bramkowym podzielili się Walicki 4. oraz Michalak i Bogut po jednej.

Zwierzyniecki — Korona 1:1 (1:0)

Gra na niskim poziomie, przyczem publiczność dostroiła się do zawodników. Sędzia p. Kochanek.

Garbarnia Ib. — Tarnovia 2:0 (1:0)

Sensacyjne zwycięstwo rezerwy Garbarni nad doskonałym zespołem Tarnovii w Tarnowie.

Krowodrza — Wawel 2:1 (0:1)

Gra równorzędna. Wynik remisowy byłby bardziej odpowiedni. Sędzia p. Szerer — słaby.

W klasie B. okręgu krakowskiego odbyły tylko dwa spotkania.

Wolania — Łobzowianka 2:1 (1:0)

Zika — Nowowiejski 4:0 (2:0)

(Ki.)

Sport w Zagłębiu

Jak było do przewidzenia, niedzielne rozgrywki o mistrzostwo kl. A przyniosły kilka sensacyjnych wyników.

Sensacją dla ogółu sportowców Zagłębia jest porażka Unii z Zagłębiem i porażka Brynicy z CKS.-em, w skutek czego nastąpiły przegrupowania u czoła tabeli; natomiast dół pozostał bez zmian..

Niedzielna porażka Hakoahu jest jeszcze jednym stopniem, po którym ta drużyna schodzi pewnie do B-klasy.

Zagłębie -- Unia 4:1 (1:0)

Decydujący o prowadzeniu w tabeli mecz potrafiło Zagłębie rozegrać na własną korzyść bijąc u siebie Unię w wysokim stosunku 4:1 (1:0). O ile do przerwy gra była naogół wyrównana, o tyle po przerwie gospodarze zawładneli niepodzielnie boiskiem, grając jednak brutalnie. Bramki uzyskali Banasik 2, Cabaj i Bogdanow po 1 Honorowy punkt dla Unii uzyskał Kaczorowski.

Smutnym objawem niesportowego zachowania się publiczności, był fakt wtargnięcia na boisko publiczności usiłującej pobić graczy Unii, czemu jednak gospodarze zapobiegli, przywracając porządek.

Przedmecz rezerw dał wynik remisowy 3:3.

CKS--Brynica 4:2 (2:1)

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem localne „derby" zakończyły się niespodziewaną porażką Brynicy 2:4 która w ostatnich meczach zdradzała b. dobrą formą.

Zwycięstwo wicemistrza okręgu jest zasłużone, gdyż CKS miał więcej z gry w ciągu całego spotkania, górując zwłaszcza w sytuacjach podbramkowych. Bramkami podzielili sie Niedźwiedź Wartak 1. Socha 2

Sarmacja -- Zagłębianka 4:1 (3:0)

Drugie spotkanie lokalnych rywali, w Będzine zakończyło się przewidywaną porażką Zagłębianki w stosunku 4:1. Wynik mógł być jeszcze wyższy dla Sarmacji, gdyby nie lekceważenie przeciwnika po zapewnieniu sobie zwycięstwa w pierwszej połowie.

K.S.M.--Płomień 1:1

Beniaminek klasy A, KSM zremisował z własnym boisku z twardą drużyną Płomienia w stosunku 1:1. Wynik odzwierciadla dość dobrze układ sił obu drużyn, z których goście byli technicznie lepsi, ustępowali jednak ambicją i szybkością.

W meczu drużyn rez. zwyciężyło KSM

Solvay--Hakoach 2:1 (0:0)

Rozegrane w Grodźcu zawody, przyniosły gospodarzom dwa cennem punkty po ciężkiej walce. Hakoah w obliczu spadku do klasy B, bronił się zawzięcie do połowy, stanowiąc zespół zupełnie równorzędny, po czem opadł nieco na siłach i pozwolił sobie strzelić pieczętującą porażkę bramkę.

Punkty dla Solvay'u uzyskali Adamski i Morcinek dla gości — Kirstenberg.

W wyniku niedzielnych spotkań piłkarsikch, tabela rozgrywek o mistrzostwo kl. A. ukształtowała się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Zagłębie	8	13	33: 8
Brynica	8	11	24:13
Sarmacja	8	11	20:12
CKS.	8	11	17:14
Unia	8	9	26:14
Zagłębianka	8	9	20:22
Solvay	8	7	13:17
Płomień	8	5	6:28
KSM.	8	4	9:24
Hakoah	[illegible]	2	7:27



ALZACJA I LOTARYNGJA BRONIĄ SIĘ PRZED KOMUNIZMEM. Sekretarz generalny francuskiej partji komunistycznej Thorez, wygłosił niedawno w Metzu wielką mowę, w której rozwinął program swego stronnictwa. Wystąpienia Thoreza spotkało się w wielu ośrodkach z nieprzychylnym przyjęciem zebranych, którzy — jak to widać z ilustracji poczęli demonstrować przeciw komuniście



NIESPOKOJNA PALESTYNA.
Angielski okręt wojskowy „Laurentic" wysadził w tych dniach nowe oddziały wojskowe w Haifie, które wzmocnią załogę angielską w Palestynie.



PRZED WYSTAWĄ ŚWIATOWĄ W PARYŻU
W związku ze zbliżającą się wystawą światową w Paryżu, francuska poczta wypuściła specjalny znaczek z odpowiednim godłem.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PANIE o miłej powierzchowności do pracy umysłowej zewnętrznej za wynagrodzeniem stałym ponad 26 lat poszukiwane. Zgł. List. Torpeda pod „Stała praca".

POSAD POSZUKUJĄ

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niemiecka ze znajomością buchalterji, oraz wszelkich czynności biurowych poszukuje posady. Warunki skromne. Zgłoszenia „Pracowitość i rutyna" — Administracja Torpeda

KOREPETYTOR rutynowany, akademik — szuka lekcyj. Zgłoszenia pod „Bardzo tanio" — Adm. Torpeda.

RÓŻNE

PARCELA, dwufrontowa Łagiewniki — Czarna, 133 sążnie, do sprzedania. Wiadomość Torpeda.

MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje, komfort I piętro z balkonem za 65 zł. Zgłoszenia Torpeda, Kraków, Florjańska 44 „Prądnicka".

„TORPEDA"

umieszcza ogłoszenia drobne w rubryce pt.

„TĘSKNIMY"

oraz ogłoszenia poszukujących pracy, licząc

50 gr. za 10 słów

TĘSKNIMY

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIA wdowa posiadająca realność, gotówkę, pracownię, oczekuje propozycji. Zgł. Torpeda „12 tysięcy".

URZĘDNIK samorządowy, wysoki, przystojny lat 27, pozna odpowiednią panią, celem spędzenia wieczorów jesiennych. Małżeństwo możliwe. Zgłoszenia możliwie z fotografią do Redakcji Torpedy pod „Urzędnik"

KTÓRY z panów poważnych, dyskretnych pomoże materjalnie młodej, miłej, lecz biednej. Cel poważny Torpeda pod „20".

PANNA przystojna, poważnie myśląca, większa gotówka, pozna matrymonialnie pana na stanowisku. Zgł. Torpeda pod „Przeznaczenie I".

POZNAM panią, która pomoże do prowadzenia owocarni, gotówka 150 zł. Cel matr. „Spólniczka".

TOWARZYSZKĘ ładną, inteligentną, bezinteresowną, pozna przystojny, w średnim wieku na stanowisku. Listy Torpeda „Eros"

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10.

Redaktor odpowiedzialny: Wit Krajewski